

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Tajemnicza śmierć trzech osób w Tatrach.

Czy prokurator Kasznica padł ofiarą zbrodni?

Straszliwe podejrzenia. Dziwne zachowanie się żony zmarłego.

Zakopane, 10 sierpnia.

Okoliczności, w jakich nastąpiła równoczesna śmierć s. p. prokuratora Kasznicy, jego nieletniego syna oraz słuchacza filozofii Ryszarda Wasserberga poniżej przełęczy Lodowej w Tatrach, na drodze turystycznie zupełnie łatwej i zupełnie bezpiecznej — są fak zagadkowe, a zachowanie się jedyne go świadka śmierci tych trojga osób, pani Kasznicowej, która dwie noce i półtora dnia spędziła przy zwłokach, a schodząc w dolinę nie zaalarmowała ani tuhałów, ani mieszkańców wsi Jaworzyny (3 godziny od miejsca wypadku) jest tak dziwne, że fragizm tego wypadku nabiera straszliwej grozy wskutek podejrzeń jakie się każdemu znawcy gór nieuchronnie nasuwają.

Tłumaczenie nagłej śmierci trojga osób, z których Ryszard Wasserberger był doświadczonym turystą-taternikiem i wracał z dziesięciodniowej wycieczki zdrowy i wypoczęty do Zakopanego, tłumaczenie tej tajemniczej śmierci gwałtownym naporem huraganu i rozedną płuc z powodu zmiany ciśnienia atmosferycznego — jest absurdem. Kroniki nie tylko taternictwa, ale i alpinizmu nie znajdują wypadku, aby na wysokości 1900 metrów, na drodze zupełnie łatwej i bezpiecznej, gdzie nie brakło zresztą sposobności do osłony, nastąpiła śmierć już nie jednego, ale trojga zdrowych ludzi.

Orzeczenie p. d-ra Gabryszewskiego w Zakopanem, który nie oglądając zwłok, wydał orzeczenie, że śmierć nastąpiła wskutek uderzenia pioruna, jest skandalem, za który ów lekarz powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności.

Tajemnicze niepojęte zgonu trojga osób wyjaśni sędzia śledczy.

Przedstawimy poniżej opis samej śmierci wedle opowiadania jedyne go świadka zgonu, p. Kasznicowej.

PRZEBIEG KATASTROFY WEDŁUG OPOWIADANIA P. KASZNICOWEJ.

Według opowiadania p. Kasznicowej, złożone go w dwa dni po katastrofie, śmierć jej męża, dziecka i Ryszarda Wasserberga nastąpiła w takich okolicznościach:

Gdy wydostali się na przełęcz, zaczęli schodzić w potężnym wicherze i gradzie. Wasserberger naglił do szybkości, wskazując, że czem niżej zejda, tem aura będzie spokojniejsza. W pewnej chwili synek p. Kasznicowej zaczął się skarżyć na trudności w oddychaniu. Wówczas ona wzięła od niego worek turystyczny, a Wasserberger zaczął chłopca prowadzić. Gdy zeszli już około 50 metrów poniżej przełęczy, w pobliżu Żabiego Stawu Jaworowego, nagle prok. Kasznica usiadł i oświadczył:

— Jestem bardzo zmęczony. Dalej iść nie mogę.

Wówczas zwróciła się o pomoc do Wasserberga, ale odpowiedź brzmiała:

— Mnie jest też bardzo niedobrze. Z całego serca bym pomógł, ale doprawdy sam nie mogę.

Zauważywszy w odległości kilkunastu kroków duży kamień, który mógł stanowić ochronę od wiatru, pani K. zaprowadził tam syna i Wasserberga i dała napić się nieco koniaku i przegryźć czekolady. Gdy z tymże koniakiem wróciła do męża, ten był już umierający. Za następnym powrotem do tamtych, znalazła również syna nieżywego, a Wasserberga kilka kroków poniżej. Miał on wstać w ostatniej chwili i przejść kilka kroków, przyczem upadł, łamiąc rękę i kalecząc się w głowę o złom skalny. Wszystko miało być kwestją kilkunastu minut, około godz. 4-ej po południu.

PÓLTORA DNIA I DWIE NOCE PRZY ZWŁOKACH.

P. Kasznicowa pozostała przy zwłokach przez resztę dnia, przez całą noc z poniedziałku na wtorek, przez cały wtorek i przez drugą z rzędu noc, z wtorku na środę, nie alarmując ani tuhałów w Jaworowej, ani mieszkańców Jaworzyny i dopiero na Lysej Polanie, spotkawszy znajomego sobie gen. Zaruskiego, opowiedziała mu co zaszło, a ten zatelefonował po ekspedycję ratunkową o godz. 11 przed południem. Pogotowie wyruszyło natychmiast pod wodzą J. Oppenheima i 12 ludzi, o 6-iej wieczorem w środe było przy zwłokach i bez specjalnych trudów zniosło je w dolinę. (Zadnych zwałów śnieżnych po drodze nie było). Pogotowie stwierdziło, że zwłoki obu Kaszniców by-

ły ułożone obok siebie, nieco niżej Wasserberga. Młody syn Kasznicy owinięty był kocem Wasserberga.

W piątek wieczorem pp. Szczepański i Zaremba, koledzy Wasserberga, i dr. Bolesław Drobner udali się do p. Kasznicowej, która w swym mieszkaniu na Bystrzem nr. 7, przyjęła ich zupełnie spokojnie.

P. Kasznicowa jest kobietą 35-letnią, o rysach pospolitych; wydaje się być zdrową i silną. Nie znać w niej śladu przeżyć strasznych chwil. Jedynie na jej twarzy widnieć ślad smutku.

Tłumaczy ten smutek ten, że Wasserberger, padając, uderzył ją...

W opowiadaniu swem przed kolegami Wasserberga p. Kasznicowa dorzuciła jeszcze następujące szczegóły:

Gdy przyszła do umierającego Wasserberga, ten chciał wstać i wtedy niemal siła użyliła go z powrotem. Następnie gdy stwierdziła śmierć trojga osób, pozostała przy zwłokach, przypomniała sobie że Wasserberger ma koc, który rozwiązała i którym się okryła. Ponieważ wicher dął i deszcz padał nieprzerwanie, zaczęła się również czuć maszynką spirytusową Wasserberga. Wreszcie w środe zrana (a więc w 37 godzin po wypadku) podażyła w dolinę.

To opowiadanie p. Kasznicowej jest nie zmienne dotychczas. Pozostaje przy zwłokach przez 2 noce i półtora dnia, bez względu na zimno i niepoogodę, które zresztą znosi doskonale, ma tyle przytomności, że odwiązuje starannie przytroczone sznurkami koc zmarłego Wasserberga,

przełaziła jego worek i zapala maszynkę spirytusową (z którą no wietrze trzeba się przecież starannie obchodzić), przenosi zwłoki, układa je, a więc jest przytomna i rozporządza swymi siłami — a nie śpiący w dolinę, tak bliska, a przechodził przez wieś, nie wzywając pomocy i alarmuje dopiero gen. Zaruskiego w Zakopanem. To postępowanie jeśli za niem nie kryją się jakieś szatańskie motywy, może być wyjaśnione tylko jakimś zaćmieniem umysłu. Człowiek o normalnych zmysłach mógłby przy zwłokach spędzić wieczór i noc, ale nazajutrz już przecież o światło podałoby po ratunek w dolinę, dokąd wiedła droga zupełnie bezpieczna.

SEKCJA ZWŁOK.

Tragiczny, niebywały wypadek porwał silnie Zakopane i wywołał żywą dyskusję, przyczem ogólnie komentowano ze zdziwieniem obojętny spokój pani Kasznicowej.

Na skutek zabiegów p. Oppenheima, a przedewszystkiem d-ra Diehla, prokuratora w N. Sączu, zarządzono sekcję zwłok.

Sekcję zwłok Ryszarda W. dokonał dr. Olbrych. Wynik trzymany jest w tajemnicy: jeli ta zmarłego zostały postane do Krakowa celem analizy.

Dowiedzieliśmy się jednak, że sekcja stwierdziła płuca i mózg zdrowe i normalne, serce rozszerzone.

Dopiero po sekcji zwłok Kaszniców ocala i syna, której dokonał w niedzielę dr. J. Ciećkiewicz i po ogłoszeniu wyniku chemicznej analizy wnetrzości, będzie można wyrobić sobie zdanie o istotnej przyczynie śmierci.

ŚLADY ODMROŻENIA NA ZWŁOKACH OSTATNIEJ Z OFIAR.

Na uwagę zasługuje spostrzeżenie, dokonane przez p. Oppenheima.

Stwierdził on na policzkach i piersiach Ryszarda W. ślady odmrożenia w trzecim stopniu.

Otóż martwe zwłoki, wystawione na mróz, nie podlegają odmrożeniu; tylko na żyjący organizm mogą wystąpić ślady odmrożenia.

Czyżby Rysz. Wasserberger leżał przez długi czas w agonii, wystawiony na mroźny wiatr i przed śmiercią odmroził sobie policzki?

OPINIA PUBLICZNA ŻADA ŚLEDZTWA.

Tragiczna równoczesna śmierć trojga zdrowych osób pod Przełęczą Lodową, jest tak zagadkowa, podejrzenia, jakie się nasuwają tak potworne, że władze i ludzie nauki muszą wszystko uczynić, aby wyświetlić tajemnicę.

Dusza się wzdyga przed przypuszczeniem zbrodni, która byłaby czemś niestęchanem w kryminalistyce.

Nowa moda.



Pan A.: — Czy to nie Rabindranath Tagore?

Pan B.: — Nie — to ziemianin z okolicy. Żeby uchronić swe zbiory przed żarłocznością ptaków, spełnia u siebie rolę straszaka.

Za kulisami.

Wkrótce po rozpoczęciu wojny celnej z Niemcami zwróciliśmy w naszym piśmie uwagę na liczne próby zlikwidowania całego zażaru, chociażby kosztem największych ustępstw. Wmawiano w opinii publicznej w perfidny sposób, że wojna celna z Niemcami musi się skończyć zaraz w pierwszych dniach naszej klęską, albowiem przerwanie dowozu niemieckich produktów przemysłowych jest równoznaczne z zupełnym zatrzymaniem naszego aparatu gospodarczego. Było tajemnicą polityczną, że ogniskiem, skąd te próby były podsypane, był przedewszystkiem przemysł górnośląski, a pozatem grupki importerów w innych centrach przemysłowych głównie w Łodzi, dokąd masowo przywozi się niemieckie barwniki.

Równocześnie zdarzył się wypadek, który sam przez się niema wielkiego znaczenia, ale na tle zażaru z Niemcami nabiera specjalnego zabarwienia: pisma po dały wówczas krótką wzmiankę, że p. Korfanty pojechał do Berlina i był tam przyjęty na audjencji przez ministra Stresemana. Działo się to w chwili gdy rząd wydał ostre zarządzenia represyjne i cała opinia publiczna kraju domagała się jednogłośnie przeprowadzenia wojny celnej do skutku oraz zorganizowania bojkotu celnego. Wobec potężnego porywu całego narodu, który entuzjastycznie powitał energiczne zarządzenia rządu, cała akcja p. Korfantego aby jakimś prywatnym sposobem dojść do ugody z Niemcami, musiała ulec przerwie.

P. Korfanty ma zbyt wielkie i poważne zasługi, aby zarzucać mu chęć wysługiwania się Niemcom kosztem Polski. Jednak każdy przyzna, że jego postępowanie jest conajmniej dziwnej i wymaga wyjaśnienia z jego strony.

Albowiem teraz po niestychanym skandalu w Reichstagu i rządzie niemieckim, gdzie w niepraktykowany między narodami cywilizowanymi sposób napadano i szkalowano Polskę, pojawia się znowu na gło niewinna notatka: „Pan Korfanty przy był do Berlina i został przyjęty na dłuższej audjencji przez ministra Stresemana“.

Tu są tylko dwie możliwości: albo rząd ludzi cały naród i poza jego plecami chce przeprowadzić jakieś pertraktacje z Niemcami, rezygnując z naszej obywatelskiej godności narodowej, co dosyć trudno uwierzyć, zwłaszcza, że mamy przecież oficjalną delegację do rokowań z Niemcami; albo też pan Korfanty jako rzecznik wielkiego przemysłu śląskiego chce udobruchać Niemcy ustępstwami politycznymi, o które właśnie Niemcom chodził w zamian za to uzyskać dla reprezentowanego przez siebie przemysłu ulgi wywozowe do Niemiec.

Ciekawe światło rzuca na te ciemne sprawy wczorajsze oświadczenie Stresemana, które proponuje Polsce wstrzymać nie dalszych rugów optantów na zasadzie wzajemności. Ponieważ to oświadczenie zostało opublikowane już po wizycie Korfantego u niemieckiego ministra spraw zagranicznych, nie można przypuścić, aby jego treść została ułożona bez jego wiedzy.

Tymczasem zawiera ono, jakby niewinnie wstawiony, ale świadomy fałsz, co do ilości optantów polskich mających jeszcze z Niemiec wyjechać. Wiemy ze źródeł urzędowych, że optantów polskich w Niemczech pozostało jeszcze zaledwie kilka tysięcy osób, wobec zgórą dwudziestu tysięcy optantów niemieckich, którzy jeszcze z Polski nie wyjechali. Nagle, niewiadomo skąd, w oświadczeniu Stresemana pojawia się następująca kombinacja: Polskich optantów w Niemczech jest jeszcze 15000, niemieckich w Polsce także mniej więcej tyle, pozostawmy ich więc na miejscu i pogódźmy się. Nie wiemy komu przypisać tę nową próbę zbalamucenia polskiej opinii publicznej, ale faktem jest, że wie o niej p. Korfanty.

Rząd powinien społeczeństwu otwarcie powiedzieć, czy te zakulisowe szacherki najżywniejszymi interesami narodu dzieją się z jego wiedzą, czy też są to prywatne imprezy p. Korfantego. W ostatnim wypadku cały naród musiałby zrewidować swój stosunek do niedawnego bohatera, który służbę dla Polski zamienia na służbę u grupy niemieckich przemysłowców górnośląskich. Pomimo powyżej przytoczonych faktów, spodziewamy się jeszcze, że cała sprawa polega na nieporozumieniu i zostanie przez powołane czynniki wyjaśniona w sposób, nie rzucający cienia na wielką przeszłość działacza.

N.

Anglja pomaga Niemcom w wojnie gospodarczej z Polską i Francją.

Tajny paragraf angielsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Wprowadzenie przez rząd niemiecki węgla na listę towarów, których przywóz do Niemiec jest zakazany — wywołał w prasie angielskiej ożywioną dyskusję.

Dyskusja ta ujawniła szczegóły, które w sposób dosadny oświetlają niemieckie szacherki zakulisowe, żywo obchodzące Polskę.

Oto „Daily Mail“ uspakajając angielską opinię publiczną, zamieszcza korespondencję z Berlina, z której wynika, że obecnie ratyfikowany przez Reichstag traktat handlowy angielsko-niemiecki zawiera tajny paragraf.

Paragraf ten nie był ratyfikowany przez parlament Niemiec i nosi charakter zobowiązania jedynie rządu niemieckiego.

Paragraf ten głosi, że pozwolenia na przywóz węgla angielskiego będą bez przeszkód wydawane.

Okazuje się dalej, że rząd angielski zgodził się na nieumieszczenie tego paragrafu w traktacie oficjalnym jedynie dlatego, iż nie chciał utrudniać Niemcom pertraktacji z Francją i prowadzenia wojny gospodarczej z Polską.

Przez zakaz dowozu węgla chcą bowiem Niemcy zarówno od Francji jak i od Polski wyfargować jak największe ustępstwa gospodarcze.

Obecnie angielskie kółka przemysłowe wyrażają poważną wątpliwość, czy wprowadzenie do układów handlowych tajnych dodatków, poza plecami ciał ustawodaw-

czych, jest celowym.

Przedewszystkiem zobowiązanie, dane nie tylko przez rząd, może zginąć łącznie z dymisją danego gabinetu. Tajna umowa była wreszcie zawierana w okresie, w którym węglowy przemysł angielski nie otrzymał jeszcze bezprocentowych kredytów rządowych.

Obecnie Niemcy mogą zupełnie słuszenie kwestionować wartość swego zobowiązania, albowiem kredyty udzielone przemysłowcom angielskim przez rząd — stawiają węgiel angielski w położeniu sztucznie uprzywilejowanym, godzącym w interesy niemieckiego przemysłu węglowego.

Dekorowanie krzyżem legionowym łodzian.

W imieniu marszałka Józefa Piłsudskiego, pułkownik sztabu generalnego Iwanowski na akademii w dniu 6 sierpnia w sali Filarmonji, dekorował Krzyżem Legionowym pp.:

Ks. kapelana wojskowego Olesńskiego Walerjana, komendanta okr. zw. Strzeleckiego Hipolita Ludwika Piątkowskiego, prezesa Związku Legionistów w Łodzi Płosińskiego, kapitana Podsade, kapitana Kruczka, chorąż. Wiśniewskiego, wachmistrza Rozena, kom. V-go oddziału Związku Strzeleckiego Romana Dobberko, panie Frontczak i szereg innych legionistów.

Wymienieni otrzymali również dyplomy z własnoręcznym podpisem marszałka Piłsudskiego.

Pospolite ruszenie.

Fez. 11 sierpnia.

Na zachodzie kaja Haddou Riffi nakazał pospolite ruszenie szczepu Dżeballa, w strefie hiszpańskiej, celem wzmocnienia kontyngentów wojsk, znajdujących się w okolicy Sarzaru, które otrzymały rozkaz trzymania się za wszelką cenę i przyspieszenia robót fortyfikacyjnych.

Ouled Bedder i Beni Mesquida, w których zamieszkuje 173 rodziny, uznały suwerenność francuską.

Grupa ruchoma uwolniła od nieprzyjaciela obszar, znajdujący się na południe od Dżebal Sarzar. Nieprzyjaciel usiłował napróżno posunąć się do Bourle Loukhos, lecz zmuszony został do cofnięcia się w niefadzie na północ, ścigany przez artylerię francuską i lotników hiszpańskich. Na środkowym odcinku potwierdza się wiadomość o ewakuacji Dżebel Amergon. — Na odcinkach wschodnich zaznacza się ożywiona działalność lotnicza. W rejonie Dżebel Amseft nieprzyjaciel napróżno starał się przeszkodzić zaopatrzeniu w żywność Timzaughit.

Giełda

Dolar spada!

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	209,20
Londyn	25,25
Nowy-York	5,17
Paryż	24,34
Szwajcaria	100,95
Włochy	18,71

Druuga przedg. warszawska.

Dolar 5,52

Tendencja dla walut słabsza.

Przedgiełda gdańska.

Złoty	0,94
Warszawa	0,94
Dolar	5,22
Przekaz na Warszawę	5,50

Zamach na Sztab Generalny w Warszawie.

Z Warszawy telefonują.

Nocy dzisiejszej posterunek wojskowy stojący przy gmachu sztabu generalnego zauważył trzech osobników, skradających się wzdłuż muru. Ponieważ na wezwanie wartownika nie było odpowiedzi dał on kilka strzałów, raniąc

jednego ze zbliżających się. Zaalarmowana odgłosem strzałów żandarmerja i warta wojskowa rozpoczęła natychmiast poszukiwania za zbiegłymi w ogrodzie Saskim, które dotychczas nie dały rezultatu.

Usiłowane morderstwo dla zdobycia mieszkania.

Z Krakowa donoszą:

Organa policji krakowskiej aresztowały dziś niejakiego Jana Czyżę, zamieszkałego przy ul. Sołtyka 1. 17, za usiłowane morderstwo skrytobójcze na osobie swego wujka, Stanisława Baka z Krakowa, emeryta kolejowego, w wieku lat 65.

Czyż jako siostrzeniec Baka mieszkał u niego od roku 1924 w charakterze sublokatora. Od szeregu miesięcy zdradzał chęć zdobycia mieszkania swego 65-letniego wujka i w tym celu powziął zbrodni czy zamiar usunięcia go ze świata. Wszedł on w konszachty ze służącą Baka, 38-letnią Wiktorją Łabus i przyrzekł, że się z nią ożeni. Służąca, biorąc na serio oświadczenia Czyży zaczęła okazywać mu wiele życzliwości i stała się powolnym narzędziem w jego zbrodniczych rękach.

Jak się przedstawia ludność Wileńszczyzny?

Pouczające wyniki ostatniej statystyki.

Wilno, w sierpniu.

W czasie spisu ludności państwa, dokonanego w r. 1921 nie wzięto pod uwagę Wileńszczyzny wraz z miastem Wilnem ze względu na przejścia, jakie bezpośrednio przedtem ta część Rzeczypospolitej przechodziła. Dotychczas tedy brak było dokładnych danych statystycznych o zaludnieniu Wileńszczyzny. Ostatnio dopiero przeprowadziły władze państwowe prowizoryczny spis ludności.

Rezultaty są następujące:

Miasto Wilno liczy około 180,000 mieszkańców, z czego 99,000 (tj. 54,5 proc. Polaków) i 67,000 (37,5 proc.) żydów.

W całej Wileńszczyźnie wraz z Wilnem, gdzie ogólna liczba ludności wynosi 1,088,000, jest według podziału narodowości 608,500 Polaków (56 pr.) i 119,000 żydów (11 proc.) Liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego pokrywa się z liczbą określającą narodowość żydowska

W samym mieście Wilnie mieszka według tej oficjalnej statystyki 1,5 proc. Litwinów i 0,5 proc. Białorusinów; w całej

ziemi Wileńskiej 5 proc. Litwinów i 26 pr. Białorusinów.

Charakterystycznym jest, że liczba ludności żydowskiej jest mniejsza dziś, niż była przed wojną; powodu szukać należy w ewakuacjach związanych z wojną światową i polską, po których wielu już nie wróciło do dawnych siedzib.

Ludność żydowska korzysta w r. 1925 z 60 prywatnych ludowych szkół z żydowskim lub hebrajskim językiem wykładowym.

CAŁA ŁÓDŹ

przybędzie dziś wieczorem do Filarmonji na konferencję znanego w Starym i Nowym Świecie filozofa, badacza i literata ks. Oraczeńskiego.

Początek o godzinie 8,30.

Niemcy uzbrojone jak, w roku 1914.

Roczna przerwa działalności aljanckich komisji kontrolnych.

Wśród cyfr niemieckiego budżetu wojkowego.

Przeszło rok upłynął od czasu wstrzymania działalności aljanckich wojskowych Komisji Kontrolnych, które od czasu do czasu odsłaniały prawdziwe wnętrza Niemiec, tych Niemiec: rzekomo upokorzonych, rozbrojonych, jednym słowem, „u-wieszkodliwionych“.

Działalność tych komisji, aczkolwiek z różnych względów niedostateczna, była jednak pewnym hamulcem, który powstrzymywał śmiałość niemieckich zapedów militarystycznych i demaskował „do kojowe usposobienie Rzeszy“.

Jak dziś wygląda sytuacja wojskowa Niemiec? Jak wyglądają w świetle tej sytuacji najbardziej pokojowe zapewnienia niemieckich mężów stanu i polityków? Jakaż wartość praktyczną posiadałby najdoskonalszy pakt bezpieczeństwa, powiedzmy z udziałem Niemiec, skoro z jednej strony dla odwrócenia uwagi hojnie operują one pacyfizmem, a z drugiej znowu, z całego narodu czynią masę uzbrojoną, zdolną w każdej chwili do wystąpienia na polu walki?

Zajrzyjmy do niemieckiego budżetu wojkowego i tak już zrecznie spreparowanego dla zagran. a dostrzeżemy w nim najoczywistrze dowody „dobrej woli“ republikańskich Niemiec.

I to wszystko pomimo Traktatu Wersalskiego, pomimo tysiącznych noś koalicji, między nimi ostatniej, która w czerwcu r. b. domagała się od Niemiec, przede wszystkim, „nie tworzenia armii na podstawach zbrojenia obywateli, co jest sprzeczne z Traktatem Wersalskim, pozwalającym jedynie na utrzymywanie siły zbrojnej koniecznej do utrzymania porządku w kraju i policji granicznej“.

Wojskowy budżet niemiecki na r. 1925 na 100.000 ludzi Reichswehry wyznacza 3.800 oficerów, 58.300 szarż, 1.400 urzędników wojskowych. Oddział liczący więc 100 ludzi, składa się z 4 oficerów, 60 szarż, i 36 szeregowców!

Gdzież więc tu mowa o oszczędności w armii? Jakież stosunek między ilością szarż a cyfrą szeregowców? Nawet dziecko zrozumie, że karpus oficerski i podońcerski obliczony jest na wzrost, stanowi tylko rdzeń pacierzowy wiełomilionowej armii.

Na samo wyćwiczenie Reichswehry wydatki w roku 1925 wzrosły do 19 milionów marek złotych, w r. 1914 na armię ośmiokrotnie liczniejszą wydatki te wynosiły tylko 17 milionów marek złotych!

Jeżeli da się coś wydobyć z tego budżetu starannie rozlokowanego w postaci niewinnych i skromnych pozycji, to można stwierdzić, że roczne koszty utrzymania żołnierza niemieckiego wynoszą 3.600 marek złotych; zatem miesięcznie — 300 marek złotych, suma, o której marzyć nie może nasz niższy oficer!

Oczywiście, że dzięki takiemu systemowi Niemcy potrafiłyby w każdej chwili wystawić i dziś, armję, jedną z najsilniejszych w świecie.

Obecny stan armii niemieckiej przypomina wszystko z roku 1914. Korpus oficerski rządzony jest po dawnemu; przyjęcie w jego szeregi nowicjusza poprzedzone jest tajemnym głosowaniem. Każda z jednostek Reichswehry pielęgnuje dawne tradycje cesarskie w republikańskich Niemczech: każdy z pułków obchodzi święto szefa swego (najczęściej osoby z rodziny dawniej panującego); dzień ten jest przy tej sposobności zbiórka dawnych wojskowych tej jednostki; sprawdza się wówczas listy mobilizacyjne i wydaje rozkazy.

„Schupo“ Reichswehra może dziś wystawić 250.000 do 300.000 ludzi; na pierw-

sze wezwanie tajne organizacje dostarczają 300.000 do 600.000 ludzi doskonale wyćwiczonych i obeznanych z bronią najnowszą. Same tajne organizacje, różne związki przysposobienia młodzieży i t. p. zdolne są do zastąpienia dawnych rezerwistów. Rola związków tajnych docenił należycie Stresemann, mówiąc: „Tajne związki wyrównują nam to wszystko, cośmy stracili przez zniesienie obowiązku służby wojskowej“.

W dzisiejszych czasach, kiedy coraz częściej świat obiega piękna myśl rozbrojenia powszechnego, wiecznego pokoju i braterstwa ludów, zbyteczne jest przytoczenie świata tego niemieckiego wyciągu z niemieckiego budżetu wojkowego. Jak w świetle tem wyglądają krzyki płatnych trabantów Niemiec o polskim militaryzmie.

lkc.

„Lodzermensch“ nad polskim brzegiem.



— Myślałem dotychczas, że tylko nasz komornik łódzki umie tak ścisnąć, że aż gwiazdy stają w oczach, ale widzę, że tu nad morzem są takie zwierzątka, które to jeszcze lepiej potrafią.

„Miasto-ogród“ na dachach Berlina.

Na dole swąd benzyny i szalony ruch wielkiego miasta — na górze słońce, kwiaty i zieleń.

Szalone upały, jakie, niby lawa, rozlały się nad miastem, zwracają uwagę berlińczyków na jedną, za mało jeszcze uwzględnioną możliwość — zapomnienia w mieście o mieście.

A przecież rozwiązanie tej kwadratury koła istnieje, choć jeszcze nie w głowach, ale za to nad głowami. Nad każdym z nas sterczy dach, niepotrzebnie spiczasty, ogromna przestrzeń nieużytkowana, nieużytkowana dziś, w wieku XX i w dodatku w mieście, gdzie każdy metr kwadratowy wart dziesiątki tysięcy!

Pomysłowsze głowy wpadły już jednak na szczęśliwszą myśl... To też, idąc ulicami Berlina, można od czasu do czasu zauważyć na wysokości piątego, szóstego piętra i wyżej ni stąd, ni zowąd wychylające się kwiaty, kwitnącą gałąź wiśni, prawdziwej wiśni, zaglądnącej ciekawie z wysoka na niepoohamowany, szalony, zakurzony, otulony słodkawym czadem benzynowym uliczny ruch berliński.

Tak! Istnieją nad wielu domami berlińskimi prawdziwe — ogrody! Nie nad wszystkimi, nie każdy dom umożliwia utworzenie wiszącego ogrodu, trzeba na to osobiście mocnej konstrukcji, warstwa bowiem ziemi, zwłaszcza w czasie długotrwałych deszczów i w czasie roztopów wiosennych ma wagę niesłychaną. Dach taki musi być oczywiście płaski, wyasfaltowany, ogrodzony płotem...

Za to, co za rozkosz wyjść w piękny upalny dzień na dach, a raczej wyjechać tam windą, zapomnieć, naprawdę zapomnieć o całym zwarzowanym życiu wielkomiejskim, widzieć

wokół siebie krzewy, kwiaty, a nawet drzewka owocowe!

Niesłychana troskliwość, miłość, z jaką właściciele tych podniebnych ogródków zabiegają i krzątają się około uprawiania maleńkich grządek, wolny dostęp słońca, którego promienie całym pękami, a w dodatku pod znakiem nachyleniem padają na wiszące ogrody — wydają owoce — stokrotnie, niestosunkowo obfite.

Starzy i młodzi, ale nadewszystko młodzi z rozkoszą prawdziwą używają wolności, czasami — kąpieli słonecznych w samym centrum miasta.

A nie tylko w domach prywatnych, nie tylko właściciele kamienic tworzą rajskie ogródki; mnożą się coraz częściej wypadki, że także większe banki i wogóle przedsiębiorstwa dachy swe zamieniają w obszerne parki, gdzie w maju kwitnie bez, gdzie pełno pelargonij, georginij, astrów, lewkonij, goździków, a nadewszystko — róż! gdzie znajdują się prawdziwe gąki drzew owocowych. Prawo korzystania z tych ogródków posiadają wszyscy członkowie danego przedsiębiorstwa i spędzają tam wolne godziny w cieniastych altanach, na krzesłach biegunowych, na leżakach, hamakach itp. rozkosznych rzeczach.

Najpiękniejsze tego rodzaju Eldorado znajduje się na dachu jednego z hoteli-olbrzymów berlińskich. Dźwięki orkiestry mieszają się tam z perlami odgłosami fontan, powietrze jest przeczyste, bo nie dochodzi kurz.



O czem myśli prasa polska?

„Kurier Poznański“ omawia optymistyczny artykuł „Temps'a“ w sprawie podróży Brianda do Londynu i dochodzi do wniosku, że optymizm ten wcale nie jest uzasadniony.

Tymczasem podłoże polityczne, zdaje się, nie przedstawia się różowo: jak to twierdzi „Temps“. Przewszystkiem według otrzymanych za pełnie pewnych informacji z Londynu, buda tam robione starania, aby połączyć sprawę długów sojusznicych ze sprawą bezpieczeństwa i wywrzeć w ten sposób nacisk na Francję. Jak wiadomo, dotychczasowe rokowania francusko-angielskie w sprawie długów rozbiły się. Francja okazała gotowość spłacania Anglii rocznie 6 milionów funtów. Anglia uznała tę sumę za niską i zażądała wpłacania rocznie 20 milionów. Wobec tego delegaci Francji opuścili Londyn, a obecnie wybiera się tam p. Caillaux. Otóż należy się spodziewać, a przypuszczenia te potwierdzają pisma angielskie, że rząd angielski starać się będzie uzyskać od Francji znaczne ustępstwa dla Niemiec, wzamian za łagodniejsze traktowanie zagadnienia długów, które Francji sprawia obecnie tyle istotnie bardzo poważnych kłopotów. Należy zresztą przypomnieć, że Anglia chce zmusić Niemców do prowadzenia dalszych rokowań w sprawie bezpieczeństwa, ofiarowała im kredyt w sumie 40 milionów funtów. Nacisk ten w Berlinie podziałał. Być może że Anglia chce zastosować obecnie podobny sposób w stosunku do Francji.

W obliczu narad londyńskich możemy powiedzieć, że gdyby Anglii i Niemcom udało się skrepić zupełną samodzielność ruchów Francji w obronie Polski, wówczas pakt bezpieczeństwa stałby się idealnym narzędziem dla dokonania rozbiórów Polski, co wywołałoby natychmiast wojnę we wschodnio-środkowej Europie, wojnę, która pograżyłaby w krwawym ogniu cały kontynent.

„Gazeta Poranna“ silnie atakuje wystąpienie marszałka Piłsudskiego przeciw ministrowi Sikorskiemu na onegdajszym zjeździe legionistów.

Znakomitą część swego przemówienia poświęcił marszałek Piłsudski zwalczaniu osoby gen. Sikorskiego. Wydaje nam się, iż do swego wystąpienia legionistów z Piłsudskim na czele wybrali najmniej stosowną chwilę, jeśli nawet pominąć ten autorekła my, którym usiłują przypomnieć swoje osoby Polsce, zarzucając reklame innym.

Moment wielkich polskich manewrów wojennych, chwila pobytu reprezentantów różnych armij europejskich w Polsce — najmniej się chyba nadają do podobnych wystąpień. Trudno je nazwać inaczej, jak robotą rozkładową, jak prywatą i frakcyjnością, która wielkim dzwonem reklamy własnej usiłuje zagłuszyć normalny bieg wypadków.

W zjeździe legionistów wzięło z pewnością udział wielu czynnych wojskowych. Jak ci podkomendni gen. Sikorskiego mogli spokojnie słuchać ataków na swego zwierzchnika?

I czy atakujący nie orjentowali się, jak smutna rola destrukcyjna przypadła im w udziale?

Nad obradami zjazdu górowała podobno myśl upłacowania Piłsudskiego z powrotem w armii.

Należy tu przypomnieć, iż Piłsudskiego nikt z armii nie usuwał. Poprosił on o dymisję sam, wysuwając motywy polityczne.

Już samo to, że Piłsudski, jako żołnierz uzależniał swą służbę wojskową od zaborzenia politycznego rządu, dyskwalifikuje go do służby czynnej. Kto czuje się więcej politykiem, niż żołnierzem, tego miejsce w szeregach działaczy politycznych

„Tu nie pachnie rewolucją!”.

„ŚWIĘTO CYLINDROW.”

30.000 widzów z arystokracji na „match'u” klubu „Harrow” przeciw klubowi „Eaton”. — 100-letnie damy Arystokraci i proletariusze entuzjastami sportu.

LONDYN w początkach sierpnia. Pomimo, że żyjemy w czasach niwelujących wszystko i wszystkich, i że jesteśmy świadkami, jak przepadają niepowrotnie rozmaite tradycyjne zwyczaje po wszystkich krajach europejskich. — Anglja zachowała ich dotąd, stosunkowo, znaczną liczbę. Między innymi przetrwał dotąd „Eaton and Harrows Cricket Match”, czyli „Święto cylindrów”, stanowiący niejako punkt kulminacyjny londyńskiego „season'u”, który udał się w tym roku bajecznie, dzięki, przede wszystkim, wspaniałej w ciągu dwóch miesięcy niezmiennej pogodzie.

Oto, jak wyglądał w roku bieżącym ten „match”, o którym ktoś się wyraził, iż niewdziawszy go, nie może cudzoziemiec twierdzić, że zna Anglję, choćby w niej mieszkał lat kilka.

Na kolosalnym trawniku, noszącym nazwę „Lords Cricket Fields”, ogładamy zgromadzonych około 30 tysięcy osób. Połowę z nich stanowią mężczyźni, w garniturach wizytowych i obowiązkowo z cylindrami na głowach, podczas gdy 15 tysięcy kobiet ma na sobie arcydzieła sztuki krawieckiej, sprowadzone z Paryża. Na tłum ten składają się synowie pierwszych rodzin kraju w towarzystwie swych rodziców, sióstr, ciótek, wujów, kuzynów itd. Dzielą się oni na dwie partje: „Eaton” klub, mający barwy jasno-niebieskie i klub „Harrow” z barwami ciemno-błękitnymi. Uczestnicy „uroczystości” i ich służba udekorowani są temi barwami, znajdującymi swój wyraz w kwiatku, zatknijemy do butonierki, w krawatkach, fantazjach na laskach, sukniach, parasolkach itp.

Trawniki otaczają staroświeckie powozy uprzywilejowanych członków klubów, służące im za trybuny widzów. Starsi panowie siedzą na wierzchu pudeł tych powozów, noszących wypisane wielkimi literami nazwisko właściciela (lord X., wicehrabia Y. itd.) i popijają whisky z wodą sodową, które podaje im wygalowana służba, śledząc

z żywym zajęciem przebieg gry w piłkę.

Specjalnością angielską, ukazującą się publicznie z racji tego „match'u” — są t. zw. „100-letnie damy” postrojone w staroświeckie suknie, mocno upudrowane, obwieszane klejnotami rodzinnymi i przypatrujące się przez lorniony otoczeniu ludzi „swej” sfery, w

której czują się tak dobrze. Wojna zmiotła na kontynencie europejskim tę „species” do grobu — w Anglii jednak utrzymała się ona w całości.

— Jakże jest pańskie zdanie o tej „party”? — zapytała uroczą Angielka.

— Tu nie pachnie rewolucją — odparł zapytany bez namysłu.

I rzeczywiście, w Anglii dają się

odczuwać rozmaite zapachy. 7 wyjątkiem zapachu rewolucji...

Potwierdzenie odpowiedzi, danej uroczą Angielce, można było znaleźć tego dnia wieczorem na ulicach Londynu, gdzie rozgrywał się dalszy ciąg osobliwego „match'u”.

Tymczasem zwyciężył klub „Harrow”, a więc ciemno-błękitni. Jego członkowie rozjeżdżali się w setkach samochodów po najbardziej ruchliwych ulicach Londynu, siedząc na wierzchu karoserji (w cylindrach i frakach z flaszkami whisky i syfonami wody sodowej), krzycząc w niebogłosy: „Harrow! Harrow! hurra!” Wewnątrz samochodów siedziały młode piękności i „100-letnie” damy. Nagle w pobliżu cyrku Piccadilly — tam, gdzie ruch jest największy — samochody stają, młodzi ludzie zesuwać się na ziemię, żegnają swe damy, otrzymują od nich bukiety bławatków (barwa klubu Harrow) i mieszają się z tłumem ulicznym, witającym ich entuzjastycznie okrzykami: „Harrow! Harrow! Hurra!”

Tłum, jak każdy tłum na świecie, składający się z proletariuszów, wyrzyna bławatki z rąk młodych arystokratów, bo tak samo, jak oni entuzjastycznie muje się sportem...

Ten entuzjizm dla sportu, objawiający się z taką żywiołową siłą, że dla nas, ludzi z kontynentu, wydaje się czemś niepojętym, zaciera w Anglii niejedną różnicę klasową.

— Tak — tu nie pachnie rewolucją!...

I jakżeż mogłoby być inaczej w kraju, gdzie zarówno lord, jak proletariusz, zajmują się o wiele mniej przesileniem w przemyśle węglowym, niż, dajmy na to, zwycięstwem mistrzyni światowej tenisa, Teresy Lenglen, albo zdrowiem słynnego dzokieja Steve Donoghue'go, lub zwycięstwem klubu „Harrow” nad klubem „Eaton”?

Morderczy zamach.

Zięć obdarzony przez dobrodusznego teścia zagrodą — zabija go siekierą, aby się pozbyć ciężaru.

Onegdajszej nocy mieszkańcy wsi Kocińszew, gminy Bujny-Szlacheckie, powiatu piotrkowskiego, byli świadkami strasznego zajścia w domu gospodarza, tejże wsi 57-letniego Józefa Grzelaka.

Grzelak właściciel 12-morgowego kawałka ziemi, mieszka od wielu lat na uboczu wioski.

Przed dwoma laty do rodziny Grzelaka weszła jedna osoba w postaci, męża córki Grzelaka — Antoniny.

Słabowity Grzelak oddał ziemię swemu zięciowi, a sobie wymówił dożywocie.

Domaszewski stawszy się właścicielem gospodarstwa, uważał teścia swego za zbyteczny ciężar.

Ubiegłej nocy mieszkańcy wsi zostali zaalarmowani morderstwem dokonanym

przez Domaszewskiego na osobie swego teścia.

Przeprowadzone pierwiastkowe dochodzenie ustaliło:

Domaszewski, działając prawdopodobnie z wiedzą żony, wywiózł ją do swych rodziców, zamieszkałych w sąsiedniej gminie, poczem w nocy z dn. 8 na 9 b. m. wszedł przez okno do mieszkania teścia i zadał mu kilka silnych ciosów siekierą w głowę, poczem zbiegł tą samą drogą.

Zbudzeni jękami domownicy, zawiadomili o powyższym posterunek P. P. w Wadławie, który wszczął za zbrodniarzem energiczne poszukiwania.

Do ciężko rannego Grzelaka przybył lekarz z Żelowa i po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu w stanie ciężkim. (w)

Znalezione podczas przeprowadzania rewizji papiery skonfiskowano i przesłano do Urzędu Skarbowego.

Turejke pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zaznaczyć należy, że pan dozorca ma ogromnego „pecha”, jest to już bowiem szósta z rzędu konfiskata dokonana w krótkich stosunkowo okresach czasu.

Zamach samobójczy

Dziś o godz. 2-giej w bramie domu nr. 23 przy ul. Cegielińskiej 21-letnia prostytutka zamieszkała przy ul. Andrzeja 58, napiła się w celu samobójczym trucizny. Zawezwany lekarz pogotowia, po udziale mu jej pierwszej pomocy na miejscu, odwiózł ją w stanie osłabionym do Zbiorni Miejskiej. (pa)

Piesek miał apetyt na rączkę p. Broni.

(w) Bronisława Gińska, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 24, została pogryziona przez psa należącego do Antoniego Zabłockiego (Włodzimierska 22).

Gińskiej, która odniosła pokaleczenie ręki, udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu feler, Zabłockiego zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Dozorca w konflikcie z władzą.

(n) Wczoraj wieczorem funkcjonariusze P. P. ujawnili w mieszkaniu Feliksa Turejko, dozorca domu przy ulicy Przejazd 8, potajemną sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Pani Hersier zbladła, zacisnęła zęby i po chwili, z nagle postanowieniem, odpowiedziała:

— Tak, dziecko, pojedziesz. Obiecuję Ci, że pojedziesz.

Mizerna twarzyczka chłopczyka rozpromieniała się radością.

Od wielu miesięcy biedna matka miała schowany w szufladce komody wycinek z gazety — adres. Wynałazła go obecnie, zanotowała ulicę i numer i korzystając z nieobecności męża, który protestował stale przeciwko uciekaniu się do instytucji dobroczynnych, z gorączkowym pośpiechem włożyła okrycie, kapelusz i wybiegła z mieszkania.

W pół godziny potem wchodziła do gmachu, na którym pięknymi złoconymi literami widniał napis: „Liga pomnożenia ludności”

Wchodząc na schody zmęczona, przejęta, tłumaczyła sobie w duchu: — Nie przychodzę przecież po jałmużnę. To jest współpraca z Ligą. Francja ma mało dzieci. Liga da jej środki materialne, a ona da państwu zdrowych obywateli. Nie potrzebuje się rumieni. Jednakże zimny dreszcz przebiegł jej po kościach, gdy wchodziła do wskazanego gabinetu — nie przywykła bowiem prosić!

Za biurkiem siedział urzędnik, taki sobie przeciętny, jakich wielu. Ani dobry, ani współczujący, jednak bardzo grzeczny, ale i to dużo znaczy.

Przedstawiła powód swego przybycia

i, jak się to często zdarza zadowolonym kobietom, zaczęła od myśli, którą uważała za najważniejszą, która jej najbardziej leżała na sercu. Ale urzędnik przerwał:

— Chodzi o zapomogę, przypuszczam, nieprawdaż? jako dla matki obciążonej liczną rodziną?

— Tak — odpowiedziała — i najmłodszy jest chory od 18 miesięcy, ma nóżkę w aparacie. Doktor twierdzi, że drugi sezon w Berck uzdrowi go. Trzeba go ratować, panie. Już dwoje dzieci umarło mi na tę chorobę. Tu kaciłki ust jej drgnęły. Ale urzędnik nie zwrócił na to uwagi, tylko korzystając z chwilowej przerwy, zapytał grzecznym, urzędowym tonem:

— Proszę o nazwisko i adres.

— Podaj.

— Pani jest wdową?

— Nie — odpowiedziała — mój mąż był inkasentem domu handlowego „Cafes Bresiliens”, który teraz zbankrutował.

— Ale mąż ma dobre świadectwa. Można to sprawdzić.

Urzędnik notując i przygryzając wargi zrobił uwagę:

— Pani ma jeszcze męża, hm, hm... A ile jest dzieci.

Zacząła wliczać:

— Albert, Juleczka, Anzelm, Jurek, Leonek, Lucia...

— Sześcioro zatem — notuje urzędnik — Ależ nie — przerwał — Leonek i Lucia umarli właśnie na tę chorobę.

Żyli wciąż w pamięci matki. Dawszy

im życie, nie mogła o nich zapomnieć! myślać o swych dzieciach wliczała tych dwoje zawsze do gromadki.

Urzędnik jednak zirykował się:

— A zatem czworo! Dlaczego pani mnie w błąd wprowadza?

Poczem już znowu spokojnie i grzecznie ciągnął dalej, zamknawszy książkę:

— Żle panią skierowano. My jesteśmy „Ligą pomnożenia ludności”. Czworo dzieci to się nie nazywa „liczną rodziną”. Niech pani pomyśli! Mamy rodziny złożone z 8-ga, 12-ga, a nawet 14-ga dzieci! Rzecz oczywista, że o nie przede wszystkim musimy się troszczyć.

— Tych dwoje, które umarły... — zaczęła pani Hersier. Chciała powiedzieć, że byłoby przy życiu, gdyby posiadała środki do ratunku potrzebne, ale urzędnik przerwał jej niecierpliwie:

— Nie możemy wliczać umarłych, proszę pani! Przykro mi bardzo, ale nic na to poradzić nie mogę.

Pani Hersier, chwając się na nogach rozbita na ciele i na duszy, zeszła ze schodów. Półgodzinna droga do „Ligi” przebyła pieszo. Chciała wsiąść do omnibusu. Ale zajrawszy do pustej portmonetki, po wróciła ze złamaną duszą pieszo do swego chorego dziecka, któremu miała odebrać złudzenie, największy skarb dzieci i rozbitków życiowych.

Tłum. J. Saw.



PIERRE MILLE.

„Liga pomnożenia ludności”.

— Mamusiu, czy naprawdę pojedę zno wu do Berck?

Tak pytał mały Anzelm, wąty, ułomny chłopczyzna, po wyjściu doktora.

Serce pani Hersier ścisnęło się boleśnie. Tak, rzeczywiście, doktor zalecił bezwzględnie wyjazd nad morze, do Berck. Zeszłego lata udało się na koszt miasta wysłać biedne rachityczne dziecko do sanatorium miejskiego na wspomnianem północnym wybrzeżu. O tym 6-tygodniowym pobycie chłopczyzna wspominał jak o raj. Ani marzyć jednak, aby w tym roku mia sto uwzględniło podanie, chorych dzieci bowiem tak wiele, a miejsc ilość tak ograniczona! Ale mały Anzelm nalegał nie spokojnie:

— Mamo, mamusiu, powiedz, czy pojedę w tym roku do Berck?

Krateczki sądowe.



**Gołębie, kobieta i gorąca patelnia.
Fatalne qui-pro-quo.**

Ogroźny jest gniew kochającej kobiety w chwili, gdy ujrzy, iż ktokolwiek krzywdzi jej kochanka. Niczem w porównaniu z nią jest rozżarta tygrysyca. Przekonał się o tem namacalnie i jakże boleśnie niejaki pan Ryszard Boneszer. Cichy to i zacny jest człowiek, nikomu krzywdy nie potrafiłby wyrządzić, zaiste, iście gołębia natura. Tłumaczyć to można poniekąd tem iż z zamiłowaniem hoduje gołębie. A z kim przestajesz, takim się stajesz — mówi przysłowie. W tymże domu co i pan Ryszard zamieszkuje też inny miłośnik i znawca gołębiego rodu — pan Krauze. Wspólne zamiłowanie połączyło węzłami przyjaźni Boneszera i Krauzego. Gdy pierwszy jednak całopalnie poświęcił się ukochanym swym ptaszkom, to pan Krauze dzielić musiał uczucia swe pomiędzy gołębie i kobietę.

Niewiadomo, czy kochał ją w równym stopniu, co i gołębie, Emilia Teschner natomiast dowiodła wszem wobec, iż miłość jej do pana Krauzego potężna jest i wspaniała.

O cichej przedwieczornej godzinie dwaj przyjaciele pan Boneszer i Krauze, stali sobie na podwórzu, prowadząc fachową rozmowę na temat zalet gołębic. W tymże samym czasie Emilia Teschner odprawiała w kuchni obrzędy kulinarne: smażyła mianowicie kielbasę z jajami na kolację dla „męża”. W pewnej chwili wyrzuciła przez okno i skamieniała; wydało

jej się bowiem iż Boneszer bije Krauzego! Nie zorientowała się nieszczęsna, iż go jedynie poklepuje... krew uderzyła jej do głowy. Obudziła się w niej tygrysyca. Z dzikim okrzykiem wywijając gorącą patelnię wyskoczyła przez okno na podwórze, co było rzeczą dość łatwą ile że pan Krauze zamieszkuje na parterze. I oto nagle pan Boneszer, który właśnie wylewie serdecznej przyjaźni huknął potężnie w ramię p Krauzego, zawył formalnie z bólu; na twarz bowiem i głowę jego posypały się razy gorącej patelni. Nastąpiło zamieszanie i konsternacja; z trudem udało się panu Krauzemu umitygować i poskromić broniącą go przed domniemanym na pastnikiem kobietę. Gdy ochłonęła, było już za późno: pan Boneszer miał już twarz pokaleczoną i zeszpeconą. Rzucono mu się z pomocą, zawezwano pogotowie, którego lekarz opatrzył nieszczęsną ofiarę furji kobiecej.

W ten oto sposób tragicznie skończyła się przyjaźń dwóch „gołębiarzy”. A w dniu onegdajszym sprawę Emilji Teschner rozpatrywał sędzia pokoju 5 okręgu p. Kasprowiec. Oczywiście, dowiodła, iż jest niewinna.

Sędzia skazał bohaterką niewiastę na 50 zł. grzywny, względnie 10 dni aresztu. Pan Krauze stracił przyjaciela i 50 zł. które za kochankę swą wyłożył. Przekonał się jednak, iż kocha go ona naprawdę. I jest szczęśliwy

—:s:—

Niedawny występ łodzian w Pleszewie.

(x) W dniu wczorajszym posterunkowy VI Komisariatu P. P., pełniąc służbę na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska, zauważył dwóch podejrzanych osobników wychodzących z dużymi paczkami z pociągu przybyłych z Poznania.

Osobników owych odprowadzono do powyższego Komisariatu, gdzie ustalono, że są to łodzianie: 21-letni Jan Bocian, zamieszkały przy ulicy Wólcząńskiej 148

oraz Edward Delke, lat 23 bez stałego miejsca zamieszkania.

W paczkach znaleziono garderobę damską i męską, pochodzącą z kradzieży dokonanej w okolicach Pleszewa (Poznańskie).

Obu aresztowanych przesłano, wraz z odpowiednim protokołem, do dyspozycji władz sądowych.

RONIL NYLG.

21)

Dlaczego?

Mineło już od tej chwili trzy tygodnie i teraz wracała z Paryża, kupiwszy tam wszystko, co jej dobry smak podyktował. Był to właśnie 18 października, czyli tydzień przed ślubem.

Napisała z Paryża list do Mima i opowiedziała mu, że wychodzi zamaż, uważa jąc ten krok za jedyne wyjście dla nich wszystkich. Mimo odpowiedział jej wybuchami radości i zdumienia. Mirko miał się o tem dowiedzieć po jej zamażpójściu.

Napisała też do wuja i prosiła go, aby jej pozwolił wrócić dopiero w ten dzień, na który było wyznaczone przyjęcie. Przybędzie pociągiem porannym o godzinie dziewiątej przed południem i będzie jeszcze miała dość czasu, aby się przygotować do obiadu. Poza tem będzie to dla niej przyjemniejsze, albowiem uniknie w ten sposób wizyt prywatnych rozmaitych członków rodziny i ich znajomych.

Francis Markrute zgodził się na to, ale lord Tankred rozgniewał się, gdy się o tem dowiedział.

— W takim razie powitam ją na stacji! — wybuchnął. — Tęsknię już za jej widokiem.

I gdy pociąg zajeżdżał na dworzec Wiktorji, ujrzała go Zara na peronie; pomimo gniewu, jaki ją ogarnął z tego powodu, zwróciła uwagę na jego męską urodę.

Tankred był nią zachwycony, albowiem nowy strój paryski podnosił jeszcze

jej niezwykły naturalny wdzięk. W tej chwili nadbiegł także Francis Markrute; wiedział bowiem, że pozostawienie Tristrama sam na sam z Zará może się źle skończyć, dlatego też pośpieszył z City na dworzec, aby być obecnym jako „gwarant”.

— Witaj, kochana siostrzenico! — rzekł Markrute, zanim lord Tankred miał czas przemówić. — Jak widzisz, przychodzę obaj na twoje spotkanie.

Zaczęli rozmawiać o podróży, która w swej części morskiej wypadła nadspodziewanie spokojnie i przyjemnie. A Paryż! To miasto było i jest czarujące. Wtem wtrącił się także Tristram, oświadczając, że cieszy go jej zachwycanie się Paryżem, albowiem ma zamiar, jeżeli ona nic nie będzie miała przeciw temu, pojechać i spędzić z nią tam pierwsze dni po ślubie. Zara pochylila głowę, jakby potakując, ale nie rzekła ani słowa. Jego plany wcale jej nie interesowały.

Chociaż Tristram był przygotowany na takie chłodne i obojętne przyjęcie, jednak, gdy ono go w istocie spotkało, czuł się jak zachowaniem głęboko dotkniętym. Gdy wchodzili schodami na górę, szepnął Francis Markrute do swej siostrzenicy: — Proszę cie bardzo, bądź dlań bardziej uprzejma. Mężczyzna ma przecież dumę, której nie można ustawicznie wystawiać na próbę!

Gdy weszli do biblioteki i podano im herbatę, spróbowała Zara powiedzieć do Tankreda kilka słów. Ale Tristram siedział z mroczną miną, zaś jego niebieskie oczy przybrały hardy wyraz.

Postrzelona Mucha.

Pechowi właściciele strzelnicy.

(n) Dmochowski Józef, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 53 i Karol Kwjata (Wagnera 5), namyślali się długo nad utworzeniem intratnego interesu.

Wreszcie założyli strzelnicę w parku Poniatowskiego.

Interes ten dałby dość pokaźny dochód ze względu na ładną pogodę, a co za tem idzie licznie odwiedzającą publiczność parkową, z której większa część na podobne, stosunkowo tanie, imprezy pozwolić sobie może.

Jeszcze jedno! Spółnicy, zapomnieli (czy też nie chcieli) wykupić patentu, więc to miało podwoić ich zyski.

I byłoby wszystko jaknajlepiej poszło, gdyby nie wypadek, ofiarą którego stała się Mucha Helena, zamieszkała przy ulicy

Radwańskiej 49. Otóż p. Mucha korzystając z pięknej niedzielnej pogody, spacerowała po alejkach parku.

Wtem przechodząc obok strzelnicy uczuła nagły ból w plecach; krzyknęła, zbiegli się ludzie i zauważyli sączącą się przez bluzkę p. Muchy krew.

Zawezwano posterunkowego, który stwierdził, że strzał padł ze strzelnicy, jak również to, że właściciele tejże nie mieli odnośnego zezwolenia.

Urwał się dobry — interes. PP. Dmochowskiemu i Kwjata, „bude” zamknięto i spisano protokół, który przesłano władzom sądowym, zaś postrzelona Mucha skierowano do zamieszkałego w pobliżu lekarza, gdzie się będzie leczyła na koszt właścicieli strzelnicy.

Dzień w Łodzi.



Rycerze wytrycha.

(n) Jasnokowskiemu Aleksandrowi, za mieszkałemu przy ulicy Marysińskiej 59, skradziono z ogrodu kalafiorów na sumę kilkudziesięciu złotych.

Annie Wyszkwicz, zamieszkałej przy ulicy Cegielnianej 109, skradziono onegdaj szal przedstawiający wartość 60 złotych.

Poszkodowana o dokonanie kradzieży podejrzewa Leona i Bolesława, braci Zdankowskich, zamieszkałych przy ulicy Złotej 5.

Władysławowi Oczkowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy 28 p. Strz. Kan., skradziono z kieszeni zegarek złoty z dewizką.

Powiadomiona o dokonanych kradzieżach policja, wszczęła energiczne dochodzenie.

Czyj portfel?

(w) Rogalski Józef, dozorca domu przy ulicy Kilińskiego 30, przyniósł do V Komisariatu P. P. portfel, zawierający do wody osobiste na nazwisko Szczepana Biernackiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Tafrzańkiej 25.

Portfel znajduje się do odebrania w powyższym Komisariacie.

— Pójdę na górę i odpoczne nieco przed obiadem — rzekła Zara po chwili, zmusiła się do uśmiechu i poszła ku drzwiom.

Po raz pierwszy widział Tristram uśmiech na jej twarzy — i czuł, jakby przez jego ciało przeleciała iskra elektryczna. Miał szaloną ochotę pochwytać ją w swe ramiona, pocałować ją i opowiedzieć jej, jak szalenie ją kocha.

Wyszła jednak, nie zauważywszy bujak bezgranicznie ją kocha.

XII ROZDZIAŁ.

Lady Tankred, matka Tristrama, cierpiała od rana na bardzo silną migrenę i po stała służącego z biletem do pałacu Lane, że ku swej wielkiej przykrości nie będzie mogła przybyć na obiad. Poza tem siostra Tristrama, Emilia, zadzwoniła sama do Francis Markrute w tej sprawie. — Matka jest zrozpaczona — rzekła — ale ona cierpi bardzo i jestem pewna, że hrabina Szulska jej wybaczy, a pan również. Matka kazała mi zapytać pana, czy hrabina Szulska nie zechciałaby przybyć do nas jutro z Tristramem i zostać u nas na druzgiem śniadaniu.

Tak też umówiono się, wskutek czego musiano zmienić porządek przy stole. Lady Etefryda miała siedzieć po prawej stronie gospodarza, krewna Tankredów lady Colthurst po lewej stronie, zaś Zara między księciem i swoim narzeczonym to znaczy bez zmiany, Emilia, siostra Tristrama miała za sąsiadów Sir Jamesa Danversa i lorda Colthurst, zaś Mary miała siedzieć między swoim wujem, bratem

Nareszcie wzięli się i do nich.

(x) Za pobieranie zbyt wygórowanych cen, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej rzeźników: Franciszka Szczepaniaka (Rzgowska 12), Antoniego Szudlarka (Nowo-Zarzewska 21), Józefa Modrzejewskiego (Napiórkowskiego 11), Franciszka Jarosza (Ludwiki 40), Oskara Henera (Pomorska 129), Karola Kurowskiego (Wileńska 6), Ludwika Wegrowskiego (Rokicińska 63), Tadeusza Molińskiego (Żelazna 18), Władysława Józwińskiego (Rokicińska 69) i Franciszka Musierowicza (Emilji 44).

Z pętlą wisielczą u gardła

(n) W dniu wczorajszym do I Komisariatu P. P. zgłosił się Jan Kopczyński, zamieszkały przy ulicy Modrej i zameldował o powieszeniu się ojca 50-letniego Antoniego.

Wydelegowani na miejsce funkcjonariusze zastali zsmiałe już zwłoki.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Nieszczęśliwy piłkarz.

(r) W dniu wczorajszym uległ wypadkowi Antoni Szymański, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 86.

Szymański w czasie gry w piłkę nożną, upadł nieszczęśliwie odnosząc złamanie lewego przedramienia.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy i nałożeniu opatrunku, pozostawił nieszczęśliwego sportowca, na miejscu.

—(1)—

księcia i lady Tankred, Karolem Montfichetem i jego synem, młodym Billy, na którego w przyszłości czekał tytuł księcia, jako jedyne go męskiego spadkobiercę rodu.

Kwadrans przed ósmą poszedł Francis Markrute do buduaru swej siostrzenicy. Była już ubrana w szafirową suknię aksamitną, mistrzowskie dzieło prostoty. Podarunki Tankreda, szafiry i brylanty leżały w otwartych pudełkach na stole obok kosztownych pereł, które dał jej w darze Markrute.

— Twój podarunek jest wspaniały, wuj, — rzekła, nie dziękując mu jednak wcale. — Co chcesz, abym wzięła dzisiaj? Twoje perły, czy jego klejnoty?

— Lorda Tankreda, naturalnie. Wyraźnie prosił, abys dzisiaj wieczorem miała jego dar na sobie — odparł finansista. — To są tylko mniejsze klejnoty, reszta pozostała jeszcze u jublera w celu oprawienia. Cała rodzina prześcigała się w darach. Patrz, ta broszka i te wspaniałe kolczyki pochodzą od księcia.

Pochyliła głowę bez zachwyty i włożyła w uszy na miejsce małych pereł duże brylantowe kolce, zaś na szyję łańcuszek z podobnym brylantem.

— Wyglądasz prześlicznie, — wybuchnął jej wuj z niekłamany podziwem. — Nie pomyliłem się, polegając na twoim smaku, twoje suknia jest prawdziwym cackiem.

— Pójdziemy więc, — przerwała mu spokojnie.

(d c. n.)

—x—



Zawody X dywizji piechoty.

Urządzone staraniem X dywizji piech. zawody lekkoatletyczne i sportowo-wojskowe, wypadły naogół bardzo dobrze.

Wyniki poszczególnych współzawodniczeń przedstawiają się następująco:

I DZIEŃ.

Pieciobój wojskowo-sportowy: I miej. 28 p. Strz. K., 2) 10 p. K. a. p.

Bieg 800 metrów: 1) strz. Margasiński (28 p. S. K.) — 2 m. 15 sek. poza konkursem Starosfa (Z. H. P.) — 2 min. 13 sek.

Skok w dal: 1) plut. Jastrzebski (10 p. K. a. p.) — 5 m. 56 cm. Poza konkursem Sas 5 m. 50 cm.

Walka na bagnety: 1) sierżant Szor (28 p. S. K.)

II DZIEŃ.

Bieg 400 metrów: 1) kpr. podch. Mękarski w czasie 58 sek., 2) Szor.

Bieg 4000 metrów: 1) sierżant Myjak (31 p. S. K.) w czasie 21 sek.

Sztafeta 4x100 metrów: 1) sztafeta 28 p. S. K. w składzie Gosławski, Połowski, Szor, Szeliga. Poza konkursem drużyna Z. H. P. — 50 sek.

Bieg szturmowy: Zwyciężyła drużyna 28 p. S. K. w składzie: Bargasiński, Wypych, Kościuch w czasie 2,6 m.

Rzut kulą: kapr. Fraszuruk (10 p. K. a. p.) — 9 m. 60 cm.

Rzut granatem do celu: 1) por. Kochanowski (28 p. S. K.)

Rzut granatem w dal: 1) ogn. Szymański (10 p. K. a. p.) — 61 m. 35 cm.

III DZIEŃ.

Bieg 100 metrów: 1) por. Badecki w czasie 12,4 sek.

Bieg z płotkami 110 m.: 1) pl. Jastrzebski (10 p. K. a. p.) w czasie 20, 8 sek.

Skok wzwyż: 1) sierż. Szor — 1 m. 56 cm.

Rzut dyskiem: 1) Ogn. Anek (10 p. K. a. p.) 31,84 m. Poza konkursem Sas 31,96 m.

Zwycięstwo krakowian w chodzie strzeleckim.

Warszawa, 9 sierpnia. Wczoraj zakończył się marsz Strzelców na przestrzeni Jędrzejów — Kielce. W dopuszczonym poza marszem biegu zwyciężył Władysław Kmicic z Krakowa. Wogóle pierwsze miejsce uzyskała drużyna krakowska, przebywając marsz w 18 godzinach 18 min. Zaznaczyć należy, że najlepszy tamtegoroczny czas wynosi 24 godz. i 5 min. Po marszu odbyło się wręczenie nagród i uroczysta defilada.

Zawody pływackie o mistrzostwo Lwowa.

Lwów 10 sierpnia. Panowie 100 m.: (styl dowolny) Roszko AZS 1,36 min. 100 m. (na wznak) Kirchner (AZS) 1,44,6 min. 200 m. (na piersiach) Nowak (AZS) 3,38,3 min.: 400 m.: (styl dowolny) Roszko (A. Z. S.) 8,03,8 min. 1,500 mtr. (AZS) 30,05,1 min. Nowy rekord Polski: Panie 100 m. (styl dowolny), Vecco (AZS) 2,07,4; 100 (na wznak) Prymkówna (AZS) 2,33 min.; 200 m. na piersiach Łukasikowa (Pogoń) 4,05. W skokach z trampoliny pierwszy Strzelecki (Czarni) potem idą Orniatkiewicz, Ora i Wacha z AZS.

Bieg 4x100 m.: 1) sztafeta 28 p. S. K. w czasie 4 m. 1 sek.

Skok o tyczce: 1) sierż. Blak (31 p. S. K.) — 2 m. 70 cm.

Bieg 1500 m.: 1) sf. strzelec Gilles w czasie 4 m. 48,8 sek.

Rzut oszczepem: 1) kapr. Piera (28 p. S. K.) — 39,70 m.

Międzynarodowe wyścigi samochodowe w Poznaniu.

Komunikat Automobilklubu Wielkopolski. Jak się dowiadujemy, urządza Automobilklub Wielkopolski w niedzielę dnia 30 sierpnia br. r. wielkie międzynarodowe wyścigi samochodowe na t. zw. trójkacie szos za ul. Grunwaldzką. Pamiętamy wszyscy dobrze udaną imprezę wyścigową z maja b. r. i zainteresowanie, jakie obudziła nie tylko w Poznaniu samym.

Sport automobilowy mało jeszcze jest rozwinięty w Polsce. Jeżeli uprzytomnimy sobie szalone zainteresowanie się sportem

Program zawodów lekkoatletycznych zakończył mecz w piłkę nożną. Ponieważ jednak drużyna 7 p. p. nie stawiła się na mecz z 28 p. S. K. rozegrano zawody między kombinowanymi drużynami W. K. S.

Sędziował p. Piotrowski. Uroczystość zakończyło rozdanie nagród w postaci żetonów.

tym w Europie zachodniej, nie mówiąc już zgola o takiej Ameryce, jeżeli zważymy, że automobilizm ma wielką przyszłość w Polsce tak w życiu handlowym jak i prywatnym, to przyklasnąć musimy inicjatywie Automobilklubu Wielkopolski.

Kraj nasz nie chce pozostawać w tyle i szybkim tempem zmierza życie sportowe do wyrównania różnicy poziomów, jakie dotychczas istnieją pomiędzy nami a Europą Zachodnią.

Wien --- Pogoń 3:0 (2:0).

Lwów, 10. 8. — Gra na poziomie najwyższej B-klasowych drużyn, na Pogoni znać coraz bardziej wyczerpanie. Lwówianie znowu bez Görlicza (którego tym razem zastąpił Czermański znany karyka turzysty), Hankego i dr. Garbienia. Publiczność opuszczała z uczuciem niezadowolenia boisko, na którym odbyły się tak nie

interesujące zawody. W 2-giej połowie ze szli z boiska Batsch i Słonecki, których zastąpili jeszcze dalsi rezerwowi. Wien grała bez życia, ospale i bez ambicji Bramki zdobyli: Uridil w 31 min., Kurzil w 40 min., a Gschweidl w 3 min. 2-giej połowy. Rogów 13:8, na korzyść Wienne. Sędzia pan Zweig przeciętny.

Sport tenisowy zagranicą.

Nowy Jork, 10. 8. — W turnieju tenisowym o mistrzostwo New Yorku, mistrz olimpijski Vincent Richards pobili mistrza Australji Andersona w stosunku 6:1, 4:6, 6:0. Finał gry podwójnej wygrała para Johnston, Griffin, bijąc braci Kinsey 8:6, 7:5, 6:1. W grze podwójnej pań para Ryan Goss zwyciężyła parę Wills Browne 11:9 6:1.

Mannheim, 10. 8. — Międzymiastowy mecz tenisowy Mannheim - Barcelona dał wynik 5:1 dla Niemców.

Nowy Jork, 10. 8. — Dowiadujemy się że wbrew pogłoskom, słynny król tenisa wy Tilden brać będzie udział wraz z Richardem w finałowej rozgrywce o puchar Davisa.

Bieg kolarski.

Wiedeń-Simmering-Wiedeń 170 klm.

BIEG Kolarski. Wiedeń-Simmering-Wiedeń, 7. 8. — Ubiegłego tygodnia od był się tutaj doroczny bieg kolarski na przestrzeni 170 klm. dla seniorów i juniorów kolarskich. Na starcie stanęło 73 kolarzy. Juniorzy otrzymali 15 minut wyrównania. Zwyciężył Antoni Chytil, pokrywając przestrzeń biegu w 6,48,35,2, drugi Michał Babler 6,52,48,2, trzeci Walter Capp w 6,53,35,8. Z grupy juniorów pierwszy przybywa do mety Ludw. Hartl w czasie 7,34,1.

Zawody automobilowe w Anglii

Londyn, 10. 8. — Na torze Brookland w obecności 20,000 widzów odbył się wielki bieg torowy, który wygrał Harvey na maszynie Leyland.

Mistrzostwo Niemiec w kolarstwie.

Berlin, 10. 8. — Bieg 100 klm. o mistrzostwo Niemiec przyniósł niespodziewane zwycięstwo Saldov'a nad Wittig'iem. Czas zwycięzcy 1,33,45. Mistrzostwo szybkości wygrał Gottfried 12,4 przed Lorentzem.

W cichym zakątku.

Piękne położenie, — ale nie więcej. „Towarzystwo przyjaciół Jastarni“ postara się o nowoczesne wygody dla żądnych odpoczynku letników.

(Od przygodnego korespondenta).

Jastarnia, w sierpniu.

(C) Na wysuniętym daleko w morze skrawku piaszczystej ziemi helskiej mierzei nad Bałtykiem zarysowuje się jedyna w swoim rodzaju wieś rybacka Jastarnia.

Jej piękne położenie na wydmach piaszczystych, zasłoniętych gęstym lasem sosnowym od morza, z malowniczymi drzewiowym kościółkiem i niewielką obok dzwonnica, panującymi nad niskimi chatami rybaków, pobudowanymi bez planu, tak jak im było wygodniej, pociąga licznych letników.

Ludność wsi tej — to Kaszubi, kałoficy których jedynym zajęciem jest połow ryb na morzu, a główną ich dodatnią cechą charakteru — wielka pracowitość i religijność.

Jastarnia, jak wszystkie wioski na Helu, celowo zaniedbana przed rząd niemiecki, który świadomie trzymał Kaszubów w ciemnocie, by nie budzić w nich samopoczucia narodowego — pozostawia i dziś jeszcze wiele do życzenia.

Brak jest choćby najprymitywniejszych urządzeń i udogodnień, któreby mogły podnieść tę miejscowość do rzędu kł matycznych.

Wycieczkowicze, przybywający na letni wypoczynek do Jastarni, zmuszeni są cisnąć się w izbach rybackich, za które rybacy pobierają 2—3 zł. dziennie, a całodzienne wyżywienie w jadalniach tu tejszych kosztuje 4—5 zł.

O rozrywkach ani mowy niema. Jedną na oberża „Pawła Jelina“ gromadzi młodzież tutejszą wieczorami na tańce przy dźwiękach charczącego gramofonu. Żadnych miejsc rozrywkowych, ani koncertowych, żadnych sal odczytowych ani teatru. Jednym słowem martwość i pustka. Zato świetne miejsce dla tych, którzy od zgiełku świata uciec pragną. Dopiero w ostatnich dniach — z inicjatywy przybywających tu gości — zawiązało się Towarzystwo przyjaciół Jastarni, którego celem będzie propaganda morza, no i sa mej Jastarni. Postanowiono zapisać się gremialnie na członków Tow. Ligi Morskiej i Rzecznej i przez to Towarzystwo oddziaływać na Rząd i społeczeństwo, by wyjednać wprowadzenie pewnych udogodnień nad brzegiem morza.

Dla popularyzacji tej idei będą urządza ne dwa razy tygodniowo odczyty o morzu dla szerszej publiczności.

Mają być poczynione starania o budowę łazienek na brzegu, zabezpieczników od wiatrów, kabin dla kąpiących się, wreszcie kanalizacji, oświetlenia i t. p.

Aby tej pracy nadać rozpędu, powoła no do sekcji lokalnych również rybaków miejscowych. Członkowie stanowiący lokalny Zarząd, to w większości Warszawianie i Łodzianie, ludzie wpływowi, którzy przyrzekli sobie poczynić pewne posunięcia w dziedzinie gospodarczej Jastarni by w latach przyszłych udogodnić sobie i przybywającym do tej miejscowości gościom pobyt wypoczynkowy.

W sezonie bieżącym Kasa Chorych m. Warszawy przysłała do Jastarni około 50 słabych dzieci, Mamy nadzieję, że i Łódź, której wycieczkowicze zamieszka ją również na Helu, pójdzie za przykładem stolicy i zakrzatnie się w roku przyszłym nad ułatwieniem młodzieży robotniczej wyjazdu na wybrzeża rodzimego morza.

ks. N.



Życie ekonomiczne.

Nasz majątek narodowy.

Cały majątek narodowy wynosi dziś około 76 miliardów złotych. Natomiast pieniędzy w obiegu mamy okragle 500 milionów zł., nie licząc biletów skarbowych. Nasz majątek narodowy przedstawia się jak następuje:

a) Ziemia.

Ogólny obszar 38.600.000 hektarów w tym:

1.300.000 ha. ziemi pszenno buraczanej po 800 zł. za ha., razem 1.040 milionów zł.

11.000.000 ha. ziemi pod zboże i kartofle po 500 zł. za 1 ha., razem 5.500 milionów zł.

3.500.000 ha. łąk po 800 zł. za ha. razem 2.800 milionów zł.

2.500.000 ha. pastwisk po 120 zł. ha. razem 300 milionów zł.

7.900.000 ha. ziemi pod lasami po 80 zł. za 1 ha., razem 630 milionów zł.

5.800.000 ha. ziemi nieużytków i nieuprawnej po 40 zł. za 1 ha., razem 230 milionów zł.

20.000 ha. ziemi ogrodowej po 4000 zł. za 1 ha., razem 80 milionów zł.

10.000 ha. ziemi place budowlane po 100.000 zł. za 1 ha., razem 1.000 milionów złotych.

70.000 ha. ziemi zabudowanej.

Razem 36.600.000 ha. wartości 12.888 milionów zł.

Ponieważ wskutek braku obciążenia ziemi długami hipotecznymi, ceny ziemi spadły o 1/3 swej wartości przedwojennej, dla tego też ceny brane są odpowiednio niższe. Cena przedwojenna wynosiłaby co najmniej o 4 miliardy zł. więcej. Wylączając z ogólnego obszaru ziemi lasy, w noszące 7.900.000 ha., pozostaje wszystkiej ziemi uprawnej i nieuprawnej 30.700.000 ha., z czego na własność państwa przypada 3.400.000 ha., czyli 1/9, wartości 1,5 miliarda zł.

b) Lasy.

Obszar leśny zajmuje 7.900.000 ha., w tym własność państw. wynosi 2.600.000 ha., czyli 1/3. Uwzględniając lasy młodociane, można przyjąć na ha. 250 metrów sześciennych drzewa, razem okragle 2 miliardy metr. sześć. drzewa; licząc 1 m. sześć. 7 zł., na pniu, otrzymujemy kwotę 14 miliardów złotych. Wartość lasów państwowych wynosi w tym okragle 5 miliardów zł.

c) Domy.

Wartość domów również trudno dziś określić z tej przyczyny, że ceny tychże z powodu braku obciążenia długami hipot. bardzo spadły. Ażeby dojść do dzisiejszej ceny, trzeba brać najpierw wartość przed wojenną i potem odpowiednio taką zniżyć.

Posiadamy 125.000 domów miejskich, za ogólną cenę przedwojenną 16,5 miliarda zł. Natomiast domów i zabudowań wiejskich posiadamy 6 milionów, za ogólną cenę przedwojenną 12,5 miliarda zł. Razem zatem domy i zabudowania prywatnej wartości wynoszą 29 miliardów zł. Ponieważ jednak wskutek braku obciążenia długami hipotecznymi domy spadły w cenę co najmniej o 1/3 przeżo można przyjąć dzisiejszą wartość domów i zabudowań na 19 miliardów zł., w tym domy miejskie 11 miliardów, zaś wiejskie 8 miliardów zł.

d) Żywy inwentarz.

Posiadamy: Koni 3.400.000 sztuk, po 250 zł. razem za 850 milion. zł.

Bydła rogatego 8.200.000 sztuk po 150 zł., razem 1.230 milion. zł.

Trzody chlewnej 5.500.000 sztuk, po 50

zł., razem za 275 milion. zł.

Owiec 2.200.000 sztuk po 30 zł., razem 66 milionów zł.

Kur 20.000.000 sztuk, po 3 zł., razem 60 milj. złotych.

Geśi 4.000.000 sztuk po 6 zł., razem 24 milion. złotych.

Kozy, króliki i inne, razem za 15 milion. złotych.

Razem wartość inwentarza żywego 2.520 milionów złotych.

e) Martwy inwentarz gospodarki.

Licząc na 1 konia 75 zł. na przeż i wozy, otrzymamy sumę 255 milionów zł.

Maszyny gospodarskie połowę wartości, koni 425 milj. zł., razem 680 milionów złotych.

f) Wartość drzew owocowych 30 milj. złotych.

g) Wartość płodów rolniczych oceniać należy w wysokości połowy wartości rocznego zbioru. Bowiem po żniwach mamy całe zbiory rolnicze, zaś na przedźniwku nie mamy prawie że nic. Jednakowoż w miarę ubytku płodów rolniczych w gospodarstwie domowym, przyrasta ich wartość na roli. Można zatem śmiało przyjąć, że połowa zbiorów rocznych zawsze znajduje się w posiadaniu rolników, bądź to w gospodarstwie, bądź też na roli. Przeciętne zbiory roczne z roli wynoszą według cen dotychczasowych okragle 6.450 milion. zł oPłowa tej wartości wynosi zatem 3,225 milion. zł.

h) Wartość mebli domowych

Ludność miejska wynosi w Polsce 30 proc., czyli 8.1 milionów dusz. Licząc na 1 rodzinę 4,5 osób, otrzymamy miejskich rodzin 1,8 milionów. Przeciętna wartość mebli i urządzenia na 1 rodzinę miejską wynosi 700 zł., co razem wynosi: 1,260 milion. zł. Ludność wiejska wynosi 70 proc., czyli 19 milion. Licząc na jedną rodzinę wiejską po 5,5 głowy, otrzymamy rodzin wiejskich 3,5 miliona. Przeciętna wartość mebli na 1 rodzinę wiejską można ocenić na 170 zł., co wyniesie sumę okragła 600 milion. zł. Razem zatem wartość mebli i urządzenia domowego wynosi w Polsce 1,860 milion. zł.

i) Wartość ubrań i bielizny.

Licząc ubrania i bieliznę domową po 200 zł. na głowę ludności miejskiej, wynoszącej 8,1 miliona głów, otrzymujemy kwotę 1,700 milion. zł. Natomiast na głowę ludności wiejskiej można przyjąć cyfrę 75 zł., co wyniesie na 19 milj. ludności kwotę 1,425 milion. zł. Razem tedy te przedmioty oceniać można na 3,125 milj. złotych.

j) Wartość towarów znajdujących się w handlu.

Miejskich sklepów jest okragle 130.000. Licząc w każdym sklepie zapasów towarowych włącznie z urządzeniem po 20.000 zł., otrzymamy kwotę 2,600 milion. zł. Wiejskich sklepów mamy 95.000; licząc

na każdy sklep wiejski po 2200 zł., otrzymamy 200 milion. zł.

Razem zatem wartość towarów znajdujących się w handlu wynosi 2,800 milion. złotych.

k) Wartość przemysłu

jest również, jak wartość domów, trudna do określenia, a to z powodu wyzbycia się przez ten przemysł kapitału obrotowego, dalej, wskutek braku obciążenia długami hipotecznymi, wreszcie wskutek zmniejszonego obrotu jego produkcji.

Cena dzisiejsza tegoż przedstawia się mniej więcej następująco:

100 kopali. węgla, kopalnie soli, nafty, rud, razem na 700 milionów zł.

(Oczywiście, iż do wartości nie można zaliczać n. p. węgla, znajdującego się w ziemi, chociaż sfarczy go jeszcze na przeszło 1000 lat, tak samo, jak nie można ocenić wartości ziemi na podstawie tego, za jaką kwotę ona w ciągu 1000 lat urodzi plonów).

	miljon. zł.
Przemysł włókienniczy	450
Przemysł hutniczy i metalowy	450
Przemysł drzewny	200
Przemysł gorzeln. i browarniany	120
Przemysł cukrowniczy	70
Przemysł młynarski	70
Przemysł ceglarski	70
Przemysł papierniczy i drukarski	400
Przemysł skórnicy	50
Przemysł chemiczny	30
Przemysł elektryczny i gazowy	30
Drobny przemysł rzemieślniczy	75
Inne przemysły razem	125
Razem	2,850

l) Komunikacja:

Tramwaje, dorożki i samochody 300 milion. zł.

Pozatem państwowe i komunalne gmachy publiczne włącznie szkół przedstawiają wartość 3.500 milion. zł., poczta 700 milion. zł., kolej 4.500 milion. zł., kanalizacja, urządzenia wodne, elektr., gazowe 1.000 milion. zł., drogi i mosty 1.000 milion. zł., wartości wojskowe 1.500 milj. zł., razem 12.200 milion. zł.

Cały zatem majątek nasz narodowy wynosi razem okragle 75,5 miliarda zł. W tym majątek państwowy i komunalny 19 miliardów zł., zaś majątek prywatny 56,5 miliarda zł.

Jeśliśmy podzielili majątek prywatny na miejski i wiejski, zaliczając cały przemysł do majątku miejskiego, natenczas wartości wiejskiego wynoszą 36 miliardów zł., zaś miejskiego 20,5 miliardów zł.

Gdybyśmy wzięli ceny przedwojenne na domy, rolę i przemysł to podniosłby się wtenczas stan majątkowy o jakie 14 — 15 miliardów zł., czyli że wynosiłby okragle 90 miliardów zł.

S. J.

Bolszewicy ciągle „odkrywają” jakieś bogactwa naturalne.

Z Moskwy donoszą: Zakończono badania, prowadzone przez fachowców geologów nad terenem tzw. „anomalji magnetycznej” w rejonie kurskim. Stwierdzono że zbadany 10-cio wiorstowy obszar zawiera aż 60 milionów pudów czystego żelaza, prócz całego szeregu innych obfitujących metali. Ruda w całym tym rejonie wydaje do połowy czystego żelaza (jest to prawie najwyższa wydajność w świecie). Niemniej obfite metale zawierają i inne rozległe tereny, obejmujące przestrzeń kilkudziesięciu wiorst. Rząd sowiecki zapowiada utworzenie w najbliższej przyszłości nowego olbrzymiego koncernu.

udziałem kapitału zagranicznego, celem przystąpienia do eksploatacji nowo wykrytych złóż żelaza i innych bogactw tego rejonu. Zdaniem fachowców, niezwykle obfita produkcja terenów kurskich ma wywołać przewrót w dotychczasowej sytuacji na światowym rynku metalurgicznym.

Wypada jeszcze nadmienić, że pierwszych badań bogactw mineralnych w rejonie kurskim dokonano jeszcze za czasów carskich, wojna jednak przerwała te prace, obecnie — jak informują bolszewicy — zakończone pomyślnymi skutkami.



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotej zagranicą:

Londyn 26.—, Zurych 95.12, Praga 602.50, Berlin 75.35 — 76.15, telegraficzne wypłaty 76.05 — 77.40, Wiedeń cześci 127.50 — 128.— banknoty 126.127.

Londyn, Zamknięcie. N. York 4.85 i 11/16, Montreal 4.85 15/32, Holandia 12.07 3/4, Francja 103.80, Belgia 107.45, Włochy 135.37, Niemcy 20.40, Szwajcaria 25.01, Hiszpanja 33.65, Portugalia 2.46, Dania 21.32, Szwecja 18.09, Norwegia 26.45, Helsingfors 192.26, Praga 163.93, Warszawa 26.—, Wiedeń 34.50.

Paryz, Zamknięcie. Londyn 103.86, N. York 21.38, Belgia 96.75, Hiszpanja 308.50, Włochy 76.75, Szwajcaria 415.25, Dania 485.50, Holandia 855.60, Norwegia —, Szwecja 575.75, Rumunia 11.05, Praga 63.50, Wiedeń 302.—

Gdańsk. Za 100 marek niemieckich gotówką 123.45 — 123.755, za 100 złotych 94.01 — 94.24, dolary 5.20.85 — 5.20.21, Londyn 25.20 3/4, Berlin 123.545 — 123.855, N. York 5.19 — 5.20.30, Holandia 208.66 — 209.19, Warszawa 93.88 — 94.12

Kopenhaga. Londyn 21.32, N. York 4.40 i pół, Hamburg 104.60, Paryz 20.75, Antwerpja 20.05, Zurych 85.45, Amsterdam 177.70, Sztokholm 118.15, Oslo 80.75, Helsingfors 11.10, Praga 13.06, Rzym 16.—

Notowania Sztokholmu bez zmiany.

Amsterdam. Londyn 12.07 5/8, Berlin 0.59.19, Paryz 11.625, Szwajcaria 48.29, Wiedeń 0.35.075, Kopenhaga 56.625, Sztokholm 66.90, Oslo 45.—, N. York 248 5/8, Bruksela 11.25, Madryt 35.875, Włochy 8.925, Praga 7.375, Helsingfors 627.50, Budapest 0.0035, Warszawa 0.46.25.

RYNEK BAWELNIANY.

Brema 10 8. Bawelna 28.62.
Innych gield — z powodu zaburzeń atmosferycznych — nie otrzymaliśmy.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich zauważyć można było stosunkowo duży dowóz wszelkich bez wyjątku artykułów, co zresztą zostało stwierdzone i podczas ubiegłych targów.

Mimo takiego stanu rzeczy ceny artykułów nie uległy zmianie, jedynie na wyróżnienie zasługuje drób i ogrodowizny, które uległy nieznacznej zmianie.

Co się zaś tyczy nabiału to ceny jego już od kilku tygodni stoją na jednym poziomie.

I tak placono, nabiał: masło 5 00 5.50; masło śmietankowe 5 70—6 20; jajka 1.50—1.90; jajka skrzynkowe 1.85—1.50; śmietana (za litr) 1.90—2.40; ser (cena za 1 kg.) 1.50—1.70; mleko (za litr) 35 gr. Drób: kura 4.00—6.50; kaczka 3.50—5.00; geś 6.00—10.00; za kurczaki placono od 1.50—3.00. groszy

Ceny ziemiopłodów: (za 1 kilogram) ziemniaki 0.13—0.15; buraki od 18 do 25 groszy, marchew od 23 do 30 groszy.

Ceny ziemiopłodów pozostały prawie identyczne z cenami z ubiegłego tygodnia

Ceny ogrodowizny: ogórek od 10 do 30 groszy, kalafior od 0.30—0.80 gr. kapusta od 25 do 60 groszy.

Pomidory, szparagi i t. p. drogie.

Ceny owoców bez zmian, natomiast ceny grzybów, których było bardzo wiele spadły znów nieco

Ruch na rynkach naógól dość duży

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, we wtorek, dn. 11 b. m. premiera „Gdy mężowie zdradzają...”. Świetna treść tryskająca humorem, zawile i przekomiczne sytuacje iskrzący się szczerym dowcipem dialog sprawlają, że krotoczwila jest na czele francuskiego lekkiego repertuaru. W rolach głównych ujrzymy pp. Morska, Jerzmanowska, oraz pp. Szuberta, Magnuszewskiego, Fabisiaka i Łabędzkiego. Próby prowadził p. Dębicz, który dał niejednokrotnie dowody swego talentu reżyserskiego.

LETNI TEATR POPULARNY w ogródku „Scala”.

Dziś i dni następnych, codziennie o godz. 9 wiecz. Znakomita pełna zabawnych powikłań i sytuacji 3 aktowa lekka komedia p. t. „Wpułapce” w wykonaniu pp. Bronowskiej, Zielińskiej, Marszyckiej oraz pp. Puchalskiego, Bieleckiego, Urbańskiego, Bolkowskiego i innych. Kasa czynna codziennie od 12 do 3 i od 5-ej do 10 wiecz.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI (Park im. Stenkiwicz). Wystawa malarstwa rzeźby, grafik i „Zdobnicstwa Polskiego”. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 7 i wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

„Casino” — „Czar sceny”

„Kino-Teatr Czary” — „Miasto pokus”.

Kino Dom Ludowy — „Kobieta na rozdrożu”.

Kino-teatr „Reduta” — „Śmierć za życie”

„Luna” — „A imię jej — kobieta”.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięza”

Teatr „Nowości” — „Na stopniach szubienicy”

„Odeon” — „Tajemnice Paryża”.

Resursa — Kobieta wśród dzikich bestyj

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Powrót”

Teatr „SKI w parku im. Staszycza. „Gdy mężowie zdradzają...”.

Teatr Popularny — w ogródku „Scala” „W pułapce”.

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?

Hilarij P.

Ojciec postrzelił syna.

Obaj kochali się w tej samej kobiecie.

MEDJOLAN, w sierpniu.

W Medjolanie zdarzyła się przed dwoma dniami tragiczna katastrofa rodzinna. Oto Giuseppe Farinelli, bogaty przemysłowiec, ogólnie szanowany w rodzinnym miejscu, postrzelił własnego syna tak poważnie, że młodemu Franceskowi grozi śmierć z poniesionych ran. Tem tego niesłychanego czynu była — zazdrość.

Mianowicie w biurze Farinellogo zajęta była 18 letnia urzędniczka Józefa Quardini. Piękna dziewczyna wpadła w oko szefowi, który począł się do niej nie na żarty zalecać. Quardini pozostawała jednak w bliższych stosunkach z synem Farinellogo, inżynierem, który się z ubogą dziewczyną zaręczył potajemnie bez wiedzy rodziców.

Dowiedziawszy się o tem ojciec, wyprawił synowi gwałtowną scenę żądając zerwania z Józefą, a gdy syn w pełnych goryczy słowach począł mu czynić wyrzuty, że mimo poważnego wieku zagiął parol na dziewczynę — rozwścieczony starzec dobył rewolweru i dał zęfi do syna kilka strzałów.

Sian postrzelonego jest prawie bez nadziei, wyrodny zaś ojciec znajduje się również w szpitalu, gdyż potworny czyn wprawił go w nader silny rozstrój nerwowy.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego Echa Wieczornego”

z dnia 11 sierpnia 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu niżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu Zł. 1.50 gr. za kupon do loży A. lub C.
 „ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu „ 1.— za kupon do loży B. D. lub F.

na przedstawienie **„W pułapce”**, lekka komedia w 3 aktach

w TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA” Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Rozkład jazdy.

ŁÓDZ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznań)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznań)	7,40
Do Kozuszek	7,50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznań	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,00
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznań	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznań	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Z Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznań	13,37

Z Warszawy	12,29
Z Ostrowa	18,30
Z Kozuszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDZ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Kozuszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Kozuszek	9,20
Do Kozuszek	13,20
Do Kozuszek	14,30
Do Kozuszek	16,25
Do Kozuszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Kozuszek	20,00
Do Kozuszek	23,01
W święta i niedziele do Kozuszek przed południem.	10,11

Przychodzą:

Z Kozuszek	4,45
Z Kozuszek	7,30
Z Kozuszek	8,25
Z Kozuszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Kozuszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Kozuszek	22,25
W dni świąteczne z Kozuszek	22,50

Za dobrem wynagrodzeniem — potrzebni —

Chłopcy

do sprzedaży gazet

Wiadomość w adm. „Łódzkiego Echa Wieczornego” w godz. od 10-ej — 13-ej.

Narzędzia

i przyrządy ogrodnicze

polecają w wielkim wyborze

Składy Nasion

L. JASIŃSKIEGO

prowadzone od 1870 r. w Łęczycy. Oddział w Łodzi, Andrzeja 10. Cenniki na żądanie.

Kupon ulgowy

z dnia 11 sierpnia 1925 r.

„Łódzkiego Echa Wieczornego”

Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świecinnym „Nowości” ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „Na stopniach szubienicy”.

Posiadacze Rowerów!

Wasze stare niemodne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania. Główna 36, L. Taler.

Popierajcie Chrześcijańskie

Hale Aleje Kosciuszki 73

Wszystko dostać tam można.

Czytajcie „KURJER ŁÓDZKI”

Stenkiwicz 40. **KINO** Stenkiwicz 40.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.

seanse w dni powszednie od g. 5.30 po poł. w dni świąteczne i Soboty od g. 4-ej odbędą się w sali zimowej, a ostatni seans o godz. 9-ej w Ogrodzie.

Dziś i dni następnych

Wielki zajmujący program! W wykonaniu art. Teatrów Warszawskich **Junosza Stępowski** **Janina Szylinzanka** w rol. główn.

OSOBY GŁÓWNE: Jerzy Łaski Jun. Stępowski, Baron Dalbox Paweł Owerlo, Janka, sekr. barona J. Szylinzanka, Norski, poseł na Sejm Knake-Zawadzki, Zofja, jego córka B. Kojalowicz.

Dziś i dni następnych.

wspaniały życiowy dramat w 6-ciu wielkich aktach, podł. scenarjusza

Powrót Dunin-Markiewicz

Cena prenumeraty:

Łódź miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.50
Odnośnienie do domu	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	30
Nekrologi	30
Komunikaty	30
Zwyczały	8
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**